

Rozdział 28

Husky podniósł kilka kawałków gruzu i przeniósł je magią tuż przed siebie. Gdy tylko seria zaklęć wystrzeliła w jego kierunku, zaczął się nimi zasłaniać ze stuprocentową skutecznością. Gdy połowa prowizorycznych tarcz zamieniła się drobne okruchy kamienia, skupił się bardziej na unikach. Gdy ostatni kawałek eksplodował się niczym fajerwerk, podniósł przed sobą zasłonę dymną z piasku. Wykorzystał moment dezorientacji przeciwnika by wydobyć kukri z pokrowca i zacząć atak. Zaczął od cięcia z prawej, które zostało zablokowane drzewcem włóczni. Przy kolejnym ataku z drugiej strony, ostrze ześlizgnęło się z metalowej osłony praktycznie nie tracąc energii, co umożliwiło mu kolejny szybki atak. Jednorożec szybko zmniejszył dystans i wykonał piruet, atakując po skosie z góry. Odskoczył do tyłu i wykonał kilka szybkich pchnięć i ponownie zmniejszył dystans, blokując lewym kopytem kopniak, wycelowany w jego nogi. Spojrzał przeciwnikowi w pomarańczowe oczy i zaatakował pionowo od góry. Także ten atak został zablokowany, ale dał mu czas na atak przednimi kopytami w stawy oponenta. Biały jednorożec ugiął się, ale nie poddał. Wykorzystał nagłą zmianę ośrodka ciężkości do szybkiego przewrotu i ataku tylnymi kopytami. Cios w klatkę odebrał Huskiemu dech, nawet mimo metalowych płytek na przedpiersiu. Zamknął oczy i odskoczył do tyłu atakując poziomym cięciem. Wykorzystał tyle siły, że ostrze przecięło włócznię i zatrzymało się dopiero na stalowych policzkach, połączonych z nakarczkiem. Przeciwnik zrozumiał, że ma ostatnią szansę by wygrać, więc zaatakował go szybkim sztychem pozostałą częścią włóczni. Husky to przewidział i zmniejszył dystans tak intensywnie, że minął się z konkurentem. Szybko obniżył środek ciężkości i zgrabnym piruetem podciął go, uderzając tylną nogą w staw kolanowy. Wytrąciło go to z równowagi pozwalając Huskiemu zaatakować chronionym przez ochraniacz łokciem w plecy. Przeciwnik pomimo zbroi osunął się na ziemię i nie próbował już wstać. Z drugiego końca obiektu dało się słyszeć wiwaty. Husky pomógł wstać pokonanemu jednorożcowi i poklepał go po plecach w pokojowym geście.

- W końcu sobie radzisz – odezwał się Shining Armor podchodząc do dyszającej dwójki. – Dalej nie sądzę byś poradził sobie z chcącym cię zabić

gryfem, ale jesteś na dobrej drodze. Jeśli zależałoby mu by brać cię żywcem, to faktycznie masz większe szanse niż kiedyś.

- Zbacząc z tematu, jak przygotowania do ślubu? – zapytał i uśmiechnął się życzliwie.

- Całkiem nieźle, tylko ciągle męczą mnie te migreny. Nie mam pojęcia, co niepokoi księżniczkę do tego stopnia, że nie chce mi o tym powiedzieć.

- Ja też nie, a powinienem – westchnął - To jutro ma być ta próba generalna?

- Tak. Serio wybaczyć, że nie możesz uczestniczyć. Księżniczki wolą mieć cię w pogotowiu. Dobra... gotowy na próbę z trzema przeciwnikami bez broni? – zapytał Armor, przejmując od niego kukri. Husky przytaknął i stanął najpewniej jak umiał. Kapitan straży wskazał trójkę wojskowych i nakazał im obezwładnienie Huskiego.

Oliwkowy jednorożec maszerował pewnie przez Canterlot w kierunku zamku królewskiego. Poprawił kamizelkę i upewnił się, że Shinig Armor zdjął z ostrza zabezpieczające zakłęcie. Kukri było profesjonalnie naostrzone i zdolne przeciąć wszystko co stanęłoby na jej drodze. Różowa, półprzeźroczysta bańka osłaniająca Canterlot zaślniła, uderzona promieniem wysłanym przez kapitana. Husky upewnił się w swojej decyzji minął dwójkę gwardzistów nucąc „Omen” od Prodigy. Księżniczkę spotkł w sali tronowej, przeglądającą korespondencję. Ukłonił się jej nisko i przeprosił za przerywanie w pracy.

- O co chodzi? – zapytała, nie przerywając pisania listu.

- Wasza wysokość wybaczy, że dopiero teraz, ale był to jedyny sposób by nie wzbudzić podejrzeń i bezbłędnie móc zastawić pułapkę. Da nam to wystarczająco czasu w razie niepowodzenia.

- Jaką pułapkę? – zdziwiła się księżniczka.

- Wasza wysokość obawia się ataku na stolicę. Chodzi o Changelingi, tak?

- Skąd... zresztą... głupie pytanie. Mów proszę co wiesz – rozkazała, zwijając zapisany rulon.

- Istnieje duże prawdopodobieństwo, że królowa Changelingów podszywa się pod pannę młodą. Nie mam stuprocentowej pewności, ale jeśli się mylę, powinniśmy sprawdzić możliwie podejrzane osoby. Jeśli nie powstrzymamy jej teraz, później może być za późno. Wiem, że w czasie wesela stała się potężniejsza od waszej wysokości.

- Mój brat jest zagrożony? – odezwał się głos z tyłu sali. Husky dopiero

wtedy zauważył Twilight stojącą za górą dokumentów.

- Mam nadzieję, że nie – odpowiedział, czując potężne wahnięcie nastroju na jej widok. Dziesiątki wspomnień wyświetliły się w jego pamięci niczym film. Przeszłość, do której tęsknił nawet bardziej niż do swojego świata. Szybko otrząsnął się jednak i stanął na baczność, gotów na kolejne rozkazy. Księżniczka chwilę się zastanowiła, po czym wezwała kilku strażników.

- Najpierw musimy się upewnić czy to ona. Zaprowadzimy ją do zamku, gdzie wykonamy serię magicznych testów. Upewnimy się, czy twoja teoria jest słuszna i powstrzymamy atak nim się zacznie. Nie przeprowadzamy żadnych ruchów wojsk, by nie wzbudzać podejrzeń. I pod żadnym pozorem nie informować o tym Shinig Armora. Poczekamy z tym do wieczora. Jeśli się mylisz, jedyne co będziemy mogli zrobić to zwiększenie ochrony na ślubie. Sądzę jednak, że to jedyne możliwe posunięcie przeciwnika.

- Tak. Racja wasza wysokość – potwierdził. W tym momencie przez umysł przebiegła mu przerażająca myśl. Co jeśli Chrysalis zamiast Cadence, wybrała Twilight? Spróbował sobie przypomnieć jakieś zaniki pamięci, nagle przeskoki, czy wyrwy w czasie. Nie pamiętał jednak niczego, ani nie czuł się osłabiony. Głównym argumentem, obalającym tę teorię było jednak zerwanie z nim. Chrysalis nie zrezygnowałaby z pokarmu tak długo przed atakiem. Otrząsnął się z tych myśli i usiadł opierając się o ścianę. Postanowił wykorzystać wolny czas na wyciszenie się i odpoczynek po treningu.

Gdy tylko słońce zaczęło chować się za horyzontem, księżniczka przerwała wypełnianie dokumentów i powstała gotowa na bezpieczne i pewne sprawdzenie tożsamości księżniczki Cadence. Husky przed wyruszeniem sprawdził mocowanie każdej części oporządzenia. Każdą taśmę umocował tak, by uniemożliwić jakiegokolwiek poluzowanie się ochraniacza czy kamizelki. Poprawił kołnierz i pokrowiec z kukri, tak by nie przeszkadzał w poruszaniu się. Przez chwilę zastanowił się, czy nie odpiąć pojemniejszych ładownic, ale zrozumiał, że jest już za późno. Dwójka jednorożców ruszyła za księżniczką. Po chwili dołączyła się też dwójka pegazich gwardzystów. Husky wykorzystał to by odsunąć się od Twilight. Każde zbliżenie się do klaczy było jeszcze zbyt bolesne. Wyzwalało zbyt wiele wspomnień. Jej widok, głos, sposób poruszania się... każda jej cecha zewnętrzna zostawiła głęboki ślad w jego pamięci. Poczucie, że woli być sama niż z nim, doszczętnie niszczyło resztki długo

budowanej pewności siebie. Pogarda do własnej osoby urastała z każdą sekundą patrzenia się na fioletową klacz. Zimny dreszcz przebiegł po jego plecach, gdy tylko opuścili zamek. Delikatna aura zachodzącego słońca przyjemnie rozświetlała okolicę pomarańczowym światłem. Słońce powoli przechodziło w krwistą czerwień.

- Straż. Gdy wejdziemy, obserwujcie wyjścia. Nie może nam uciec – rozkazała księżniczka, widząc w oddali dom Shinig Armora.

- Dlaczego nie weźmiemy więcej gwardzistów? Przecież to nawet mniej niż straż przyboczna – zapytała Twilight, niepewnie patrząc na dwójkę pegazów.

- Nie możemy wyglądać na zaniepokojonych. Musimy sprawiać wrażenie pewnych siebie i nie obawiających się ataku – odpowiedział za księżniczkę Husky. Twilight spuściła głowę i nie odzywała się aż do końca wędrówki. Husky dopiero po chwili zrozumiał jak wyniośle zabrzmiał. Od razu zrobiło mu się głupio i pożałował, że w ogóle się odezwał.